

Dwie odmiany anarchizmu

20 lipca 2011

W komentarzach dotyczących zamieszek podczas konferencji Światowej Organizacji Handlu (WTO) w Seattle „The Economist” pytał: „Dlaczego wśród tych wszystkich „anarchistów” nie było żadnych anarchistów?”. W rzeczywistości byli tam anarchiści, ale ci, na których skupiała się uwaga należeli do tych, którzy okrywają ideę obalenia państwa złą sławą. „Salon” (wśród mediów niemalże osamotniony) był bardziej ścisły w swym komentarzu: „Większość doniesień określało „anarchistami” po prostu zadymiarzy, nie zauważając faktu, że wielu pokojowo nastawionych demonstrantów również określało siebie jako anarchiści.”

Dla jasności potrzebujemy kilku definicji. Samozwańczy anarchiści, którzy prowadzili „akcję bezpośrednią wymierzoną przeciwko konsumpcji” (czytaj: rozbijanie witryn i rabowanie) byli anarchistami lewicowymi. Atakowali abstrakcję – wolny rynek – niszcząc konkretną własność pojedynczych właścicieli sklepów. Właściciele ci byli winni niegodziwości, ponieważ po prostu byli właścicielami.

Nie jest to anarchizm amerykański. Anarchizm indywidualistyczny – nasza rdzenna forma tej filozofii politycznej, stoi w radykalnej opozycji do napadania na osoby lub ich własność. Filozofia ta obraca się wokół pojęcia „suwerenności jednostki” stworzonego przez wczesnego myśliciela Josiaha Warrena. Jakkolwiek nawet jeśli wolicie pojęcia „samoposiadania” lub „zasady nieingerowania”, to rdzeń filozofii pozostaje bez zmian.

Idea owa głosi, że każda pokojowo nastawiona jednostka winna posiadać wolność dysponowania swoją osobą, czasem i własnością wedle swego uznania. Użycie przemocy jest dopuszczalne tylko w obronie własnej i tylko wtedy, gdy jest ona wymierzona w agresywną jednostkę (lub jednostki) a nie w reprezentantów

klasy. Anarchizm indywidualistyczny neguje państwo, ponieważ stanowi ono instytucjonalizację przemocy przeciwko jednostce.

Lewicowe orientacje anarchizmu (socjalistyczna i komunistyczna) są sprowadzonymi z zagranicy ideami, które niczym tani towar zalały w XIX wieku nasz kraj (USA – przyp. tłum.). Wielu spośród lewicowych anarchistów (szczególnie uciekinierzy z Rosji) wprowadziło pożałowania godny rys do amerykańskiego ruchu radykalnego. Wierzyli oni w „propagandę czynu” : to znaczy użycie przemocy jako broni politycznej i formy politycznego nacisku.

Podzielili oni również społeczeństwo na klasy ekonomiczne, będące jakoby ze sobą w stanie wojny. Ci którzy czerpali zysk z kupna i sprzedaży stanowili klasę przestępców a ich klienci i pracownicy byli klasą ofiar. Nie miało przy tym znaczenia, czy wymiana była dobrowolna. Tak więc lewicowi anarchiści równie głęboko nienawidzili wolnego rynku co państwa.

Dla odmiany anarchiści indywidualistyczni domagali się by wszelka dobrowolna wymiana była, jeśli nie poważana, to przynajmniej tolerowana.

Na szczęście lub na nieszczęście te dwie szkoły anarchizmu miały ze sobą na tyle dużo wspólnego, by przy pierwszym spotkaniu podać sobie ręce. Do pewnego stopnia mówiły tym samym językiem. Na przykład obie atakowały państwo i kapitalizm. Ale anarchiści indywidualistyczni przez ten ostatni rozumieli „kapitalizm państwowy”, sojusz rządu z przedsiębiorczością. Rozwiązanie problemu takiego „kapitalizmu” upatrywali w takich środkach, jak wolna bankowość (free banking). Innymi słowy chcieli oni stworzyć dobrowolne i skuteczniejsze alternatywy. A jeśli w dobrowolnym społeczeństwie nadal miałyby istnieć takie negatywne zjawiska jak wygórowane stopy procentowe, to niech tak by było. Nikt nie miałby prawa ingerować w nieprzymuszoną wymianę. Nawet przepełnieni dobrymi intencjami anarchiści.

Ideologiczny miesiąc miodowy skończył się szybko i gwałtownie. Duży spór rozpętał się wokół przemocy używanej przez lewicowców jako strategia polityczna. Na przykład w marcu 1886 roku Benjamin Tucker – wydawca pisma „Liberty” będącego głosem dziewiętnastowiecznego indywidualistycznego anarchizmu – wywołał narodowy skandal publikując artykuł zatytułowany „Bestia komunizmu”. Ujawnił w nim, że „wielu” nowojorskich anarchokomunistów podkładało ogień pod swoje własne budynki by zainkasować odszkodowania z kapitalistycznych polis ubezpieczeniowych, nawet jeśli owe budynki były kamienicami czynszowymi zamieszkiwanymi przez setki lokatorów. W jednym z pożarów zginęła matka z nowonarodzonym dzieckiem. Tucker nazwał tych tak zwanych radykałów „gangiem kryminalistów”.

Indywidualiści i lewicowcy przestali być towarzyszami podróży. „Liberty” stało się głównym miejscem krytyki takich lewicowych periodyków jak „Freiheit”, który publikował artykuły na temat zalet dynamitu i wskazówki jak wyprodukować nitroglicerynę.

Rozłam pomiędzy dwiema odmianami anarchizmu z czasem się pogłębił. W dużej mierze dzięki przełomowym pracom Murraya Rothbarda dwudziestowieczny indywidualistyczny anarchizm nie jest już z natury podejrzliwy wobec praktyk mających na uwadze zysk, takich jak domaganie się odsetek. Faktycznie uznaje wolny rynek za dobrowolne narzędzie wymiany ekonomicznej.

Ale im bardziej indywidualistyczny anarchizm zbliżał się do idei ekonomistów szkoły austriackiej takich, jak Mises czy Hayek, tym bardziej oddalał się od anarchizmu lewicowego.

Czasami zdarzają się takie kwestie, co do których lewica i prawica mogą się zjednoczyć w proteście. Jednym z nich mógł być sprzeciw wobec WTO, ale nie dlatego, że ta organizacja jest uosobieniem „wolnego handlu”. WTO nie ma bowiem nic wspólnego z wolnym handlem. Niektóre państwa będące jej członkami domagają się ulg dla krajów rozwijających się. Japonia chce chronić swoje rybołówstwo i leśnictwo. Szwajcaria chce utrzymać dotacje dla rolników. Unia Europejska chce

ograniczeń w imporcie pewnych produktów (np. wołowiny) dopóki nie zostanie „udowodnione”, że technologia ich produkcji (np. modyfikacja genetyczna) jest bezpieczna.

Tymczasem Clinton domaga się ustanowienia forum dla rozmów pomiędzy WTO i ILO (International Labour Organization – Międzynarodowa Organizacja Pracy, organizacja wyspecjalizowana ONZ – przyp. tłum.), by Demokraci w nadchodzących wyborach nie stracili głosów pracowników. Koniec końców ducha WTO uchwycił unijny komisarz do spraw handlu Pascal Lamy, który wierzy, że wolny handel powinien być „kontrolowany, sterowany i zarządzany zgodnie z interesami obywateli Unii Europejskiej.” Jest to definicja wolnego handlu, z którą stanowczo się nie zgadzam.

Prawdziwy wolny handel znaczy dziś to samo, co znaczył dla Legendre’a – przedsiębiorcy uznawanego za autora słynnej odpowiedzi francuskiemu politykowi Colbertowi, który chciał mu udzielić pomocy. Uważa się, że Legendre odpowiedział: „Laissez nous faire” – zostaw nas w spokoju.

Historyk Ralph Raico wyjaśnia: „Termin laissez faire oznacza dziś tyle co: zostawcie ludzi w spokoju – pozwólcie im podążać, w ich działalności ekonomicznej, w religii, w myśli i kulturze, za życiową samorealizacją.” To oznacza dla indywidualistycznego anarchisty wolny rynek.

Lewicowi i prawicowi anarchiści mogli zjednoczyć się w pokojowym proteście przeciwko WTO jako instrumentowi agresji rządu. Ale zamiast niszczyć państwo, lewicowi anarchiści woleli niszczyć sklepowe witryny. Wynika z tego, że są tylko dwie sprawy, co do których oba odłamy mogą się zgodzić: WTO musi odejść, z jakichkolwiek przyczyn miałyby to wynikać. Oraz, że nikt z nas nie jest policjantem.

Autorka: Wendy McElroy

Tłumaczenie: Witek Kieraś

Źródło: [Libertarianizm](#)